

O mydleniu oczu głównem

Od czasu do czasu lubię włączyć telewizję aby jak to mówię „zobaczyć co się w wielkim świecie dzieje”. Niestety za każdym razem dochodzę do takiego samego wniosku już po kilkunastu minutach – „chyba ktoś próbuje mi oczy głównem mydlić”.

Wszystkie te smutne panie i panowie opowiadający z przejęciem pierwszoligowe pierdoły i nic nie warte frazesy. Wszystko to powtarzane w ramach cyklu rocznego - taki schemat działania. Dla kogoś kto chciałby wiedzieć co traci lub zostać dziennikarzem, zamieściłem poniżej małą ściągę

Styczeń

Przegląd starego roku w slajdach, rozmowy o tym co mogłoby się poprawić a co zostać w starym porządku. Oczywiście stały repertuar polityki, morderstw, biedy, głównianej popkultury oraz innych nic niewartych tematów zastępczych.

Luty

Oficjalne wyczekiwanie pierwszych oznak wiosny, które zawsze są przedwczesne albo zbyt późne, nigdy o czasie bo by nie było o czym biadolić w czasie największej oglądalności. A może jeszcze ktoś nie wytrzeźwiał po świętowaniu nowego roku to by był temat. Można jeszcze wspomnieć o gigantycznym bałwanie przewyższającym Jezusa ze Świebodzina jako ciekawostkę przyrodniczą. Ewentualnie aby wprowadzić element kontrowersji, można zrobić reportaż o gigantycznym śnieżnym penisie ulepionym w prywatnym ogródku, który wprawiał większość mieszkańców osiedla w kompleksy więc zawiadomili o tym policję.

Marzec - Kwiecień

Śnieg topnieje a we wszystkich miastach spod białej warstwy wyłaniają się psie gówna aby w końcu zająć około 75% powierzchni całego miasta. W końcu też zaczyna się złoty sezon na pokazywanie powodzian, - najlepiej kupić piwo, popcorn i przez cały dzień raczyć się widokiem przestraszonych załamanych swoją niedolą oraz nierzadko głupotą powodzian. Ale to nie wystarczy trzeba jeszcze pokazać z wyreżyserowaną powagą zbliżenia twarzy, płacze i lamenty. Oczywiście w tym kraju wszystko się łączy z polityką więc nie może zabraknąć na miejscu pajaców w garniturach zachęcających do głosowania na nich podczas zbliżających się wyborów.

Kolejnym niezmiennym punktem jest 21 marca tzw. pierwszy kalendarzowy dzień wiosny. Wierście mi drodzy czytelnicy że we wszystkich instytucjach etnologii w tym kraju dzień przed tą datą wszyscy specjaliści od obrzędów ludowych chowają się po toaletach i pod stołami żeby tylko ominąć dziennikarskie watahy wypytywające każdego roku o topienie marzanny.

Maj

Miesiąc matur, i doradzania przez dziennikarzy na jakie kierunki warto po zdany egzaminie się wybrać. Jak zwykle obrywa się humanistom jako że nie są do niczego potrzebni, a a nie brak wazeliny pokrywającej wszystkich przedstawicieli nauk ścisłych i technicznych. Nikomu nie przeszkadza nawet to że dziennikarz po filologii, dziennikarstwie czy innym takim kierunku jest zwyczajnym hipokrytą, głosząc takie pierdoły.

Oczywiście wszyscy pamiętamy o długim weekendzie na początku miesiąca. Od bieżącego roku stałym elementem maja stanie się wspomnianie papieża ale oczywiście bez żadnych konkretnych co zrobił dobrego dla ludzkości bo jeszcze owieczki by nie wiedziały o kim mowa albo w program byłby wyjątkowo bez fonii z racji małej kreatywności świątka dziennikarskiego.

Czerwiec

Nerwowe oczekiwanie na wyniki matur wciąż trwa. Koniec roku szkolnego zbliża się pełną parą, pismaki już zastanawiają się gdzie ta cała dzieciarnia pojedzie na wakacje. Odpowiedź co roku taka sama: większość dzieciarni niezależnie od wieku będzie się nudziła pod blokiem popijając piwem lub całymi dniami grając w gry komputerowe.

Lipiec ... Sierpień ...

Miesiące gdzie dziennikarze muszą wykazać się największą kreatywnością bo nie dzieje się totalnie nic. Wtedy pojawiają się informacje o gigantycznych dyniach i ogórkach, o tym jaki strój kąpielowy założyła pozbawiona talentu aktorka z serialu dla widzów specjalnej troski.

Wrzesień

Koniec wakacji a rozwydrzona dzieciarnia wraca do szkół aby znowu uczyć się lub chociażby pozorować naukę. Odwiecznym problemem są wciąż drożące artykuły szkolne. Najbardziej wnerwiającym zjawiskiem są gigantyczne kolejki w księgarniach – kiedy to normalny człowiek czytający z zamiłowania a nie przymusu jest zmuszony do stania i wysłuchiwanie o „takich ćwiczeniach do chemii w czerwonej okładce”. Nie wiem jak inni ale ja uważam że dla uczniów i często niewiele bardziej rozgarniętych rodziców powinny być organizowane oddzielne sektory tak jak w pubach dla palących i niepalących.

Październik

Niekończące się inauguracje roku akademickiego na wszystkich możliwych uczelniach oraz ciągle wypytywanie się świeżo immatrykulowanych studentów jak się czuli podczas godzinnej nudnej jak flaki z olejem uroczystości.

Listopad ... Grudzień ...

Opisywanie chlapy i niekończącego się deszczu poza studiem. Wyczekiwanie świąt bożego narodzenia, opisywanie życiorysu świętego Mikołaja. Wręczanie sobie prezentów ale dla przeciwwagi wizyta w dziecięcym oddziale onkologicznym i wigilia dla bezdomnych – szkoda że z uwagi na dziennikarski rok obrzędowy a nie z ludzkiego współczucia. Na koniec roku podsumowania, wypominania biadolenia i przygotowania do zbiorowego zalewania się z okazji końca roku. Oby następny był tylko lepszy.

Wszystko to doprawione polityką, gównem i biadoleniem a czasem butą i niczym nieuzasadnioną dumą. Macie obywatela i żryjcie. Dla każdego coś miłego – polityka, ludzkie tragedie czy pieprzenie o niczym.

Zdarzają się też takie perełki jak dotacje państwowe na durne seriale spowodowane potrzebą zareklamowania pożytku z posyłania dzieci do przedszkola. Dziwi mnie że taka matka dowiaduje się o tym nie z profesjonalnych broszur tylko od Hanksi z D jak Dupa lub z jakiejś Parafii czy ul. Wspólnej.

Niestety publiczne i niepubliczne media obrały taktikę wielkich restauracji z fast-food'ami – nieważne co podajemy byle podawać i w jak największych ilościach. Wszystko to jest jednym z ważniejszych czynników wpływających na totalne zidiocenie naszego społeczeństwa.

Smacznego obywatela!

Autor: kev

Artykuł pobrano ze strony eioba.pl